

Polityka a władza. Kryzys paradygmatu?

W tradycji myśli społecznej i politologicznej dominuje przekonanie o ścisłym związku istoty zjawiska polityki z problemem władzy. Dziś taki sposób interpretacji wydaje się kruszeć. Coraz mocniej daje się odczuć niezdolność do wyjaśniania rzeczywistości politycznej przy pomocy paradygmatu polityki koncentrującego się na władzy, zwłaszcza władzy państwowej, a samo rozumienie władzy przechodzi istotne przeobrażenia. Faktyczna polityka dzieje się coraz bardziej w sferach rzeczywistości dotąd z władzą nie kojarzonych. Szerzej pisałem o tym w innym miejscu, tu chciałbym zwrócić uwagę na niektóre aspekty zagadnienia, które wydają mi się warte rozwinięcia, czy nieco innego naświetlenia.¹

Jeśli zastosować wobec analizy zjawiska polityki metodę metaforycznej generalizacji jej aspektów w taki sposób, by na ich podstawie sformułować hipotezy dotyczące jej podstawowego sensu, zdając sobie przy tym sprawę, że uzyskany rezultat będzie zawsze niepełny ale ich ciąg może pokazać złożoną i wielobarwną treść polityki, to okaże się, że zupełnie dobrze można konstruować heurystyczne schematy interpretacji polityki, czy też niekiedy jej modele, w oderwaniu od odwołań do władzy. Taką metodę zastosowaliśmy w *Metaforach polityki*.² Okazało się, że choć „nośność” teoretyczna różnych obrazów polityki jest różna, że niektóre bardziej, niektóre mniej mogą stanowić punkt wyjścia do całościowych koncepcji ujmowania polityki, to znakomita ich część pozwala zupełnie nieźle badać politykę jako zjawisko, którego związku z tak, czy inaczej rozumianą władzą trudno nie dostrzegać, jednakże nie jest to związek, o którym trzeba powiedzieć, że konstytuuje istotę polityki. Może być ona bowiem przykładowo postrzegana jako mechanizm homeostazy systemów społecznych, skoncentrowany wyraz ekonomiki, społeczna przestrzeń artykulacji interesów, proces organizacji życia społecznego, problem własności i oligarchizacji, jako kultura, mechanizm ciągłości i zmiany pokoleń, jako fałszywa świadomość, instytucjonalizacja idei, tworzenie historii i nadawanie jej sensu, problem zaufania i wiarygodności, festiwal hipokryzji i maskarada, wyraz alienacji człowieka i jego dezalienacyjnych dążeń, przywództwo, problem odpowiedzialności, problem uznania, gra, teatr, społeczna paranoja, zjawisko ze sfery marketingu itd. Można powiedzieć, że eksperymenty myślowe, które metoda metafor umożliwiła z całą pewnością wykazały, iż polityka jest zjawiskiem zbyt złożonym, niejednorodnym, wieloaspektowym, by jedyną receptą na jej poznanie była redukcja polityki do zjawiska władzy i walki o władzę.

Nie znaczy to jednak, że owe eksperymenty przekreśliły epistemologiczną siłę hipotezy, że o istocie polityki decyduje problem władzy. Gdyby twierdzić inaczej spotkałoby się to ze sprzeciwem przynajmniej części eksperymentatorów, nie mówiąc o głosie wielu przyzwyczajonych do starego paradygmatu i nadal w pełni przekonanych o jego adekwatności i żywotności. Pewnie też bez specjalnego wysiłku można byłoby wezwać z odsieczą znaczącą część uznanego dorobku intelektualnego z zakresu refleksji nad polityką. Tym niemniej nadal drażnić nas będzie narastająca wątpliwość co do sensowności redukowania istoty polityki do problemu władzy. Na problem można spojrzeć, jak się wydaje co najmniej z dwóch punktów

¹ Zob. B. Kaczmarek *Kilka uwag w sprawie interpretacji polityki w: Polityka Kultura Pokolenia. Księga jubileuszowa na sześćdziesięciolecie Profesora Bronisława Gołębiowskiego*, Warszawa 1999.

² Zob. artykuły zawarte w pracach zbiorowych *Metafory polityki*, Warszawa 2001 i *Metaforach polityki 2*, Warszawa 2003.

widzenia. Po pierwsze można wychodzić od analizy samego zjawiska polityki, po drugie można poddać krytycznej refleksji zjawisko władzy i sposób rozumienia tego pojęcia.

Transformacje polityki

Wielu badaczy zauważa współcześnie szereg zasadniczych przeobrażeń zachodzących w sferze polityki świadczących o wyczerpywaniu się ekplanacyjnych możliwości dotychczasowego jej pojmowania. Zwraca się powszechnie uwagę na konsekwencje dla polityki przemian globalnych współczesnego świata będących rezultatem przejścia krajów rozwiniętych do fazy przemysłowej, gospodarki symbolicznej i nadsymbolicznej, społeczeństwa ryzyka itp. Dochodzą do tego zjawiska związane z samoregulacyjnym chaosem będącym konsekwencją dotychczasowych mechanizmów zapewniających minimum sensownej sterowalności ładu światowego po demontażu światowego systemu realnego socjalizmu. Globalnej integracji wielu procesów społecznych, zwłaszcza gospodarczych, kulturowych, technologicznych, komunikacyjnych, ekologicznych rozumianych w sensie konsekwencji działalności ekonomicznej człowieka dla globalnego środowiska naturalnego, nie towarzyszy adekwatny wzrost zdolności regulacji politycznej w wymiarze globalnym. Pojawiają się nowe, bądź nabierają niekiedy destrukcyjnej dynamiki, wcześniej niedoceniane sprzeczności rozwoju i odzwierciedlające je konflikty. Zdawałoby się coraz bardziej racjonalnie, przynajmniej z fragmentarycznej perspektywy, zarządzany świat w intencjonalnych założeniach oparty na rozumie, staje się coraz bardziej niezrozumiały, ujawnia swoją niekiedy pozorną być może irracjonalność, przypomina splot wielu także nieciągłych zjawisk, z którego porządek wyłania się niezwykle powoli i sam w sobie trudny jest do odgadnięcia.³ Przeobrażenia globalne dekonstruujące dotychczasowe mechanizmy i strukturę systemu światowego zachodzą jednocześnie z równie burzliwymi zmianami na poziomie części tego systemu, w poszczególnych społeczeństwach i państwach a także w mikro i mezoskali.

Do najistotniejszych zjawisk zmieniających oblicze polityki można zaliczyć:

1. Wzrost zapotrzebowania na globalną regulację polityczną procesów społecznych; wyraźną dysproporcję pomiędzy tempem i głębokością przemian a zdolnością ich absorpcji przez instytucje i mechanizmy globalnej polityki. Przejawami tych problemów są m.in. kryzys międzynarodowych organizacji takich jak ONZ, czy kryzys dotychczasowych doktryn prawno-politycznych i opierającej się na nich praktyki, jak chociażby suwerenności prawno-międzynarodowej państw, opierania ładu międzynarodowego na stosunkach międzypaństwowych, poszanowania zasady nieingerencji w wewnętrzne problemy państw, w konsekwencji praktyczne uznanie prawa wspólnoty międzynarodowej do użycia siły wobec reżimów łamiących prawa człowieka;
2. Pojawianie się jakościowo odmiennych od dotychczasowych, konstelacji, kompleksów, czy multipleksów interesów społecznych o istotnym politycznie ciężarze gatunkowym i ich sprzeczności, kształtowanie się z pozoru niezrozumiałych współzależności i sojuszy pomiędzy różnymi społecznymi, ekonomicznymi czy kulturowymi zjawiskami, procesami, przestrzeniami, instytucjami, grupami społecznymi itp.⁴ Przykładem mogą być klasyczne kompleksy militarno-przemysłowe, oligarchiczne sojusze „ponad podziałami”

³ W ostatnim okresie literatury na temat procesów globalnych gwałtownie przybywa. Zob. m.in. przykładowo: A. Toffler *Trzecia fala*, Warszawa 1997, A. Toffler *Zmiana władzy*, Poznań 2003, J. Naisbitt *Megatrendy*, Poznań 1997, J. Naisbitt, N. Naisbitt, D. Philips *High Tech • high touch*, Poznań 2003, F. Fukuyama *Koniec historii*, Poznań 1996, F. Fukuyama *Ostatni człowiek*, Poznań 1997, N. Chomsky *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny*, Wrocław 2000, E. Luttwak *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, Wrocław 2000, W. Anioł *Paradoksy globalizacji*, Warszawa 2002, U. Beck *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2002, G. Soros *Kryzys światowego kapitalizmu*, Warszawa 1999.

⁴ Zob. B. Kaczmarek *Polityka jako artykulacja interesów*, w: B. Kaczmarek /red./ *Metafory polityki*, cyt. wyd.

skatalizowane procesami przekształceń własnościowych w dawnych krajach realnego socjalizmu, różne globalne struktury interesów skoncentrowane wokół światowej petrochemii, przemysłu farmaceutycznego i biomedycznego, energetycznego, rynku tajnych informacji, oprogramowania komputerowego, określonych technologii, sprzeczności interesów na tle sposobów instytucjonalnej integracji światowej i regionalnej, pojawianie się nowych agregacji ideologicznych zawierających kompozycje interesów i wartości ekonomicznych, kulturowych, religijnych i politycznych jak np. współczesne interpretacje „wojującego” islamu itd.;

3. Wyraźne osłabienie, zmniejszenie roli państwa narodowych jako centralnych, choćby wtórnie, podmiotów i scen polityki, wejście na scenę polityki nowych podmiotów, aktorów takich jak transnarodowe korporacje i ich elektoraty, globalne ruchy społeczne i polityczno-religijne, media, tzw. nowe ruchy społeczne, zakulisowe grupy interesu i nacisku, samoorganizujące się struktury powstające na bazie funkcjonalizujących się patologii itd.;
4. Wzrost znaczenia i redystrybucja nowoczesnych środków polityki, manipulacji informacyjnej, systemów kontroli informacji, w tym w wymiarze globalnym, nowoczesnych technologii militarnych, gry w obszarze rynków kapitałowych i strumieni finansowych przy jednocześnie rosnącej rozpiętości w możliwościach dostępu różnych podmiotów polityki do współczesnych środków jej uprawiania; generalnie zasadniczy wzrost roli wiedzy, wiedzy o wiedzy, możliwości dostępu do wiedzy, kontroli jej dystrybucji i wreszcie zdolności do trafnej selekcji, interpretacji, porządkowania i absorpcji wiedzy o rzeczywistości jako kluczowej płaszczyzny określającej jakość i siłę politycznej podmiotowości aktorów społecznych;
5. Pogłębianie się nierównomierności rozwojowych i dystansów cywilizacyjnych w wymiarze globalnym, pojawianie się nowych mechanizmów i płaszczyzn kolonizacji i uzależnienia, wzrastająca w tym zakresie rola tego wszystkiego, co Bourdieu nazywał przemocą symboliczną, wypieranie kapitału finansowego przez kapitał symboliczny; towarzyszące temu sprzeczności różnych logik racjonalności zarówno w wymiarze horyzontalnym w różnych segmentach życia społecznego, gospodarki i kultury, jak i na różnych poziomach organizacji życia społecznego;
6. Kryzys dotychczasowego instrumentarium polityki, demokracji proceduralnej i przedstawicielskiej, dająca o sobie znać delegitymizacja dotąd uznawanych kanałów i stylów artykulacji interesów, pogłębiająca się fasadowość i rytualizacja polityki, przekonanie, że to, co społecznie istotne nie rozgrywa się tam, gdzie formalnie jest na to miejsce, bezradność mechanizmów tradycyjnej polityki wobec złożoności i wieloaspektowości problemów i wyzwań przed polityką stojących; postrzeganie polityki jako swoistej mistyfikacji, gry pozorów, sztuki dla sztuki a nie mechanizmu rozwiązywania problemów życia społecznego;
7. Marketyzacja polityki, głęboki kryzys, rozchwianie wartości zwłaszcza w odniesieniu do tradycyjnych zachodnich demokracji, tzw. „polityka bez ideologii”, gdzie nie obowiązują żadne reguły, gdzie bezkarnie uchodzi fałsz i kłamstwo, z trzaskiem pękają lub smrodliwie gniją moralne i ideowe kręgosłupy, łamią się charaktery i gdzie polityczna gra jest celem samym w sobie maskującym co najwyżej oligarchiczną autonomizację partykularnych interesów ludzi się nią profesjonalnie zajmujących oraz głęboko ukrytych strukturalnych klasowych czy paraklasowych interesów emancypujących się zza fasady nawoływań o wolność, demokrację i konkurencję, w tym wyrosłych wokół nowych

intensywnych procesów oligarchizacyjnych i klasotwórczych towarzyszących współczesnym przemianom życia społecznego, gospodarki i kultury;⁵

8. Bariery mentalne i niezdolność do intelektualnego, poznawczego zapanowania nad złożonością rzeczywistości i wynikającymi stąd wyzwaniem dla polityki, zużycie się i istotna dezaktualizacja dotychczasowych heurystyk diagnozowania faktycznych osi sprzeczności i konfliktów nadających polityczny charakter różnym zjawiskom społecznym; ciążenie pojęć i kategorii nieadekwatnych do analizy współczesnej polityki, zarówno w naukowej refleksji nad nią, jak i w myśleniu polityków i w opinii publicznej, pozostawanie w rezultacie w kręgu fałszywej świadomości, poznawczych blokad kontrolowanych przez symboliczną przemoc spetryfikowanego języka polityki, a nie tylko „tradycyjne” instytucji przemocy;⁶ ciążenie wietrzejących schematów analizy powstałych w rezultacie diagnozy przechodzącej do przeszłości industrialnej fazy rozwojowej i maszynowego obrazowania mechanizmów polityki opartej na demokracji przedstawicielskiej, niedostrzeganie nowych przestrzeni i pól artykulacji interesów i nowych, wcześniej niedostępnych technologii politycznych i instytucjonalnych. W rezultacie mijanie się intelektualnych wyobrażeń o polityce z jej rzeczywistym procesem, lokalizowanie polityki często tam, gdzie jej już nie ma, istnienie w tym zakresie masowych złudzeń, podtrzymywanych przez potoczność mediów i konserwatyzm części badaczy;
9. Poszerzanie się przestrzeni polityki i zawężanie się sfer, które dotąd, nie zawsze słusznie, postrzegane były jako immanentnie apolityczne, czysto techniczne, bądź eksterytorialne wobec polityki. Coraz bardziej okazuje się, że ograniczanie sfery polityki jedynie do poziomu makrostrukturalnego, a zwłaszcza do zjawisk wiążących się z funkcjonowaniem państwa, walką o władzę państwową i z jej sprawowaniem, jest błędne. Towarzyszy temu jednocześnie kompromitacja i swoista demaskacja języka mistyfikującego apolityczność, choćby administracji państwowej. Statyczne lokalizowanie polityki jedynie w sferze makrostruktur nie dostrzega lub przynajmniej nie docenia istnienia politycznych zjawisk i procesów na innych poziomach organizacji życia społecznego, a zwłaszcza w obszarze procesów organizacji tego życia i jego form instytucjonalnych, nie dostrzega także wertykalnej mobilizacji społecznych zasobów i wchłaniania przez politykę sfer jedynie pozornie, bądź czasowo apolitycznych. Tymczasem najbardziej burzliwe przemiany zachodzą właśnie w organizacji życia społecznego na poziomie mikro i mezostrukturalnym. Tu dokonuje się prawdziwa rewolucja będąca funkcją niezwykle szybkich zmian technologicznych i organizacyjnych określających dynamikę gospodarki opartej na wiedzy, informacji, innowacjach i kreowaniu potrzeb. Jednocześnie następują procesy upolitycznienia mechanizmów podejmowania decyzji zarządczych, różne formy politycznego przetargu, gry w tym o sumie niezerowej, prowadzonej przez wielu świadomych i upodmiotowionych aktorów jednocześnie, gry o płynnych zasadach i zawikłanych, wielokrotnie zapętłonych współzależnościach oraz heterarchicznie „nieuporządkowanych” regułach strukturalnych.⁷ Następuje wzajemne oddziaływanie

⁵ Zob. T. Bodio *Polityka jako sztuka bycia wybranym*, w: B.Kaczmarek /red./ *Metafory polityki 2*, cyt.wyd., a także L. Szczegóło *Polityka jako marketing*, B.Kaczmarek *Polityka – problem władzy, czy problem własności. Własność jako przesłanka władzy*, w: tamże.

⁶ Na temat przemocy symbolicznej zob. P.Bourdieu oraz L.J.D. Vacquant *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa 2001, M.Jacyno *Iluzje codzienności. O teorii socjologicznej Pierre'a Bourdieu*, Warszawa 1997, na temat obecności symbolicznej przemocy w rozumieniu pojęć naukowej i potocznej refleksji nad polityką syntetycznie pisałem w B. Kaczmarek *Wartości w polityce a problem definiowania znaczeń i przemocy symbolicznej*, w: E. Marciniak, T. Mołdawa, K.A. Wojtaszczyk *Etyka i polityka*, Warszawa 2001

⁷ Na temat przemian stosunków organizacyjnych i postrzegania organizacji zob. np. G. Morgan *Obrazy organizacji*, Warszawa 1997, F.Hesebein, M. Goldsmith, R.Beckhard /red./ *Organizacja przyszłości*, Warszawa 1998, H. Mintzberg *Mintzberg on Management. Inside Our Strange World of Organizations*, New York,

zjawisk z różnych poziomów organizacji życia społecznego. Zacierają się w tym zakresie utrwalone stereotypowe granice, każde zjawisko społeczne może w każdej chwili stać się polityczne, jeśli uwikła się w sprzeczność i konflikt interesów istotnych dla przetrwania i rozwoju określonego systemu społecznego. Jednocześnie zmiany technologiczno-organizacyjne są zbyt szybkie, by skutecznie je można było kontrolować, czy choćby filtrować w systemie tradycyjnych mechanizmów kontroli społecznej, instytucji prawno-politycznych, w tym także prawno-ekonomicznych. Można więc zauważyć, nawiązując do tradycyjnej marksistowskiej nomenklatury pojęciowej, tak jak się nią posługiwano w czasach realnego socjalizmu, że techniczno-ekonomiczne stosunki produkcji wyprzedzają i niejako omijają stosunki własności środków produkcji bezpośrednio określając sferę stosunków społecznych i politycznych i razem z nimi wtórnie decydując o kształcie stosunków własnościowych, które tym bardziej trzeba rozumieć jako całokształt stosunków społeczno - ekonomicznych, a nie jako podstawowy stosunek ekonomiczny realnego dysponowania czy też jego prawny wyraz;⁸

10. Zwiększającą się niezdolność tradycyjnych systemów politycznych do agregacji interesów w sposób umożliwiający organizację procesów społecznych i zapewnienie systemom społecznym zdolności do przetrwania i rozwoju. Interesy ujawniają się często poza instytucjonalnymi kanałami tradycyjnie przeznaczonymi dla ich artykulacji i jednocześnie nie są agregowane w koherentne całości odpowiadające potrzebom rozwoju systemów społecznych, zwłaszcza na poziomie makrostrukturalnym. W rezultacie znakomita część politycznego ciśnienia „idzie w gwizdek”, staje się ruchem jałowym, tworzy charakterystyczny zgielek i wrzawę politycznego życia bez poważniejszych skutków dla faktycznej trajektorii strategicznej systemów społecznych. Życie społeczne toczy się jakby obok takiej polityki, a rzeczywiste mechanizmy jego samoregulacji kreuja się poza rozpoznawalną sferą oficjalnej polityki. Wzrasta w konsekwencji poziom strumieni niekontrolowanych ryzyk, rośnie niestabilność systemów, ich adaptacja do zmieniających się warunków jest istotnie żywiołowa, chaotyczna, doraźna i krótkookresowa. Zmniejsza się zdolność do wykorzystywania w rozwoju czynnika subiektywnego, społeczeństwa tracą kontrolę nad warunkami produkcji i reprodukcji warunków życia społecznego. I nie chodzi tu o tęsknotę za uporządkowanym mechanistycznie, zrozumiałym i przewidywalnym światem, lecz o progową zdolność społeczeństw do wykorzystania potencjału eksplozyjnie produkowanej wiedzy o sobie do świadomego organizowania przestrzeni społecznej adekwatnie do charakteru przeobrażeń. W konsekwencji o zdolność rozwiązywania sprzeczności i wyzwań rozwojowych, zmniejszania kosztów zmian i towarzyszących im zagrożeń i cierpień wyrażających się powstawaniem nowych, bardziej perfidnych i wyrafinowanych form i mechanizmów alienacji, zniewolenia, dominacji, ucisku i wyzysku.

Transformacje władzy. Nowe oblicze czy zmiana istoty władzy?

W ostatnim okresie wielu teoretyków i badaczy współczesności zwraca uwagę na nowe zjawiska w obszarze nie tylko władzy politycznej lecz władzy w ogóle. Obserwacje zasadniczych transformacji władzy pochodzą z analizy procesów w tym zakresie zachodzących w obszarze władzy społecznej, ekonomicznej, władzy organizacyjnej, władzy

London, Toronto, Sydney, Singapore, 1989, Ch. Handy *Wiek przewyższonego rozumu*, Warszawa 1998. O niektórych z tym związanych problemach pisałem w B. Kaczmarek *Organizacje. Polityka, władza, struktury*, Warszawa 2001.

⁸ Koncepcję rozumienia własności w sensie socjologicznym i ekonomicznym jako całokształtu stosunków ekonomicznych od lat w Polsce rozwija i uzasadnia S.Kozyr-Kowalski. Zob. np. tegoż *Socjologia. Społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Poznań 1999.

politycznej także wymiarze globalnym⁹. Interesujące właściwości władzy rejestrowane są także w odniesieniu do jej przemian w krajach określanych jako postkomunistyczne, przechodzących głębokie i niekiedy gwałtowne przemiany restauracyjnego wrastania w globalny system ekonomiczny i polityczny współczesnego kapitalizmu¹⁰. Zasadnicza teza wielu autorów polega na dostrzeżeniu nowych jakościowo zjawisk w obszarze władzy świadczących o zasadniczej zmianie jej istoty. Obok socjologicznej i politologicznej refleksji na ten temat trzeba odnotować, nie tylko na polskim gruncie, rosnącą, jak się wydaje, popularność niektórych koncepcji filozoficznej interpretacji władzy korespondujących ze sposobem myślenia futurologów i socjologów polityki.¹¹ Na istotne procesy zachodzące w obszarze władzy zwracają uwagę wreszcie badacze świata organizacji, a pomiędzy różnymi z pozoru odległymi dziedzinami wiedzy dają się zauważyć w tej materii wyraźne interferencje.¹²

Alvin Toffler swoją analizę przemian władzy traktuje jako zwieńczenie „dwudziestopięcioletnich wysiłków zrozumienia zaskakujących zmian, jakie towarzyszą nam u progu XXI wieku.”,¹³ Wychodząc z założenia, że władza opiera się i posługuje kompozycją przemocy, bogactwa i wiedzy dowodzi, iż władza najwyższej jakości pochodzi z zastosowania wiedzy. Wiedza potrafi przekształcić wroga w sojusznika, zmniejsza koszty władzy, pozbawiona jest wielu ujemnych stron przemocy i bogactwa, ich jednostronności i braku elastyczności. Wiedza jest poza tym zasobem w pewnym sensie nieograniczonym, stale odnawialnym, będącym w ustawicznym rozwoju. Wiedza współcześnie jest coraz bardziej podstawą bogactwa i przemocy, jest także najbardziej demokratycznym źródłem władzy. Znaczenie władzy opartej na wiedzy jest funkcją nowego etapu w życiu społeczeństw, nowego rewolucyjnego sposobu wytwarzania opartego właśnie na wiedzy, na produkcji i reprodukcji symboli. Stąd współczesna epoka jest epoką zmiany władzy, zarówno jej charakteru i istoty, jak i w sensie całościowej redystrybucji władzy na wszystkich poziomach i płaszczyznach życia społecznego. W tym też kontekście trzeba widzieć przyczyny upadku krajów dawnego realnego socjalizmu. Toczy się w konsekwencji globalna wojna o władzę, o kontrolę nad przyszłością. Uczestniczymy wszyscy w tej wojnie, często będąc tego nieświadomi. Zmiana, której świadkami jesteśmy jest – zdaniem Tofflera – najgłębszą zmianą władzy w historii człowieka.

Wieloaspektowość i złożoność oraz uniwersalny charakter procesu zmiany władzy znajduje potwierdzenie w wielu, zdawałoby się odległych, zjawiskach zachodzących w gospodarce, społeczeństwie, kulturze i polityce. Przejawia się w rosnącym uzależnieniu polityków od tych, którzy mogą zapewnić im głosy, w różnych, pozornie niezrozumiałych sojuszach, we współdziałaniu inwestorów, menedżerów i związków zawodowych w walce o przetrwanie przedsiębiorstw i całych branż konfrontowanych z biurokratyczną inercją dławiącą dynamikę nadsymbolicznej gospodarki. Zawodzą dotychczasowe metody regulacji oparte na tradycyjnych formach władzy. Przepływy kapitału, elektroniczny pieniądz kruszy stare mechanizmy bezpieczeństwa finansowego świata oparte na logice zamkniętych państwowych systemów gospodarczych. Stają się one „ równie archaiczne jak zardzewiały

⁹ Zob. np. A. Toffler *Zmiana władzy*, cyt.wyd.

¹⁰ J. Staniszkis *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001, J. Staniszkis *Władza globalizacji*, Warszawa 2003.

¹¹ Zob. np. prace M.Foucaulta *Filozofia Historia Polityka. Wybór pism*, Warszawa – Wrocław 2000, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France, 1976*, Warszawa 1998. Zob. także Ch.C. Lemert, G.Gillan *Michel Foucault Teoria społeczna i transgresja*, Warszawa – Wrocław 1999. Przegląd koncepcji władzy zawiera praca S. Wróbla *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej*, Poznań 2002

¹² Obok wcześniej przywoływanej literatury zob. np. P. Senge *Piąta dyscyplina. Teoria i praktyka organizacji uczących się*, Warszawa 1998, *Strategor Zarządzanie firmą. Strategie Struktury Decyzje Tożsamość*, Warszawa 1999, I. Nonaka, H. Takeuchi *Kreowanie wiedzy w organizacji*, Warszawa 2000.

¹³ A. Toffler *Zmiana władzy*, cyt.wyd., s.13

świat, który miały chronić”¹⁴. Kapitał staje się coraz bardziej „nierealny”, składa się coraz bardziej z symboli tkwiących w myśleniu ludzi i możliwościach komputerów. „Naszym bogactwem jest bogactwo symboli. I tak samo - w zaskakującym stopniu – władza na nim się zasadza”¹⁵. Proletariat staje się *cognitariatem*. Rewolucja informatyczna prowadzi do zmniejszenia zapotrzebowania na kapitał przypadający na jednostkę produkcji. Wiedza staje się w konsekwencji zagrożeniem dla władzy finansowej, kapitał ludzki staje się ważniejszy niż kapitał finansowy a wiedza okazuje się być „ostatecznym substytutem”¹⁶.

Świadomy pacjent przełamuje dotychczasowy monopol władzy i wiedzy lekarza, specjalista okazuje się bardziej cenny i przydatny firmie niż menedżer, informatyk skupia w swym ręku większą władzę niż kadra kierownicza, menedżer manipuluje skutecznie akcjonariatem, dziennikarz trzyma w szachu polityka, polityk staje się więźniem swoich doradców i zaplecza, najbardziej pożądanym dobrem staje się wiedza i informacja, toczy się wielka gra o dostęp do wiedzy, o kontrolę nad wiedzą, o wiedzę o wiedzy. Hierarchiczne zasady podporządkowania przegrywają w konfrontacji ze strukturami zorientowanymi heterarchicznie, dotychczasowe społeczne autorytety i oparte na nich zasady współżycia i kontroli społecznej ulegają zakwestionowaniu. Władza ulega rozproszeniu, przekształca się w dynamiczne sieci, w których pojawia się zupełnie nowy mechanizm inteligentnej samoregulacji, gdzie nie tyle kontrola należy do jakiegoś ośrodka, co do struktury oddziaływań wielu podmiotów jednocześnie i jakościowo nowych prawidłowości.

Gospodarka się „neuralizuje”, powstają nowe „infomonopole”, zwyciężają ci, którym uda się wcześniej zdefiniować i narzucić standardy, ci, którzy posiadają władzę kreowania i interpretowania symboli. Zarządzanie staje się coraz bardziej polityczne, „infowojenkom” na szczeblu przedsiębiorstw, organizacji i instytucji towarzyszą „infowojny” na poziomie makrostrukturalnym i globalnym, w tym pomiędzy korporacjami, segmentami gospodarki światowej, państwami i strukturami ponadpaństwowymi.¹⁷ „Na dłuższą metę dla każdego państwa liczą się efekty pracy umysłu: wyniki badań naukowych i technologicznych, wykształcenie siły roboczej, inteligentniejsze zarządzanie, wysoko rozwinięta telekomunikacja, finanse elektroniczne. Są to kluczowe źródła władzy jutra, a pośród tego strategicznego oręża najważniejsza jest **organizacja** – w szczególności zaś organizacja samej wiedzy. To właśnie ona jest przedmiotem ataków biurokracji”¹⁸.

W walce z biurokracją dokonuje się dekolonizacja organizacji i gospodarki. „Każda wielka firma ma dziś ukryte gdzieś w swoim wnętrzu „kolonie”, których mieszkańcy zachowują się jak ludność skolonizowana w dowolnym miejscu na świecie – są posłuszni lub wręcz służalczy w obecności elity władzy, pogardliwi lub nienawistni pod nieobecność szefa”¹⁹. Rodzą się nowe postaci organizacji – organizacja pulsująca, janusowa, szachownica, komisarzy, sieciowa. Liczy się zdolność organizacji do wytworzenia „łańcuchowej reakcji kreatywności”²⁰. Postępuje indywidualizacja pracy, wzrastają koszty zastąpienia, trzeba tolerować „inteligentne błędy”. Rośnie siła przetargowa kompetentnych i twórczych

¹⁴ Ibidem, s. 91

¹⁵ Ibidem, s. 106

¹⁶ Ibidem, s. 130. „Dzisiejsi pracodawcy, którzy wciąż uważają, że potrzebni im są elektroniczni prole, przywodzą na myśl tych reakcyjnych magnatów stalowych i właścicieli tkalni, którzy sądzą, że mogą posługiwać się nową maszyną parową za pomocą metod pomyślanych dla zaprzęgu wołów”. Ibidem, s. 292

¹⁷ Por. m.in. ibidem, s. 211

¹⁸ Ibidem, s. 232, podkreślenie B.K.

¹⁹ Ibidem, s. 257. „Oczekiwano od nas jedynie wiary, że przełożeni wiedzą, co robią. Mimo obecności silnych związków zawodowych czuliśmy się bezsilni. Bezosobowi „oni” sprawowali nad nami pełnię władzy. O n i to panowie w białych koszulach. Menedżerowie. My natomiast w czasie trwania szczytu byliśmy obywatelami państwa totalitarnego.” Ibidem, s. 286

²⁰ Ibidem, s. 277

pracowników, do zatrzymania produkcji nie są już potrzebne zorganizowane masy, wystarczy komputerowy wirus lub informacyjny przeciek.

Jak pisze Toffler „ w dowolnym systemie, demokratycznym lub nie, musi być jakaś zgodność między tym, w jaki sposób ludzie wytwarzają bogactwo i tym, jak sobą rządzą. Jeśli system polityczny i system gospodarczy są zdecydowanie odmienne, jeden z nich musi zniszczyć drugi.”²¹ Współcześnie, w trzeciej fali, walka toczy się pomiędzy postmodernistyczną cywilizacją a modernizmem i tradycjonalizmem. Dotychczasowe etykiety polityczne i koalicje stają się przeżytkiem. Rozbicie społeczeństwa masowego owocuje zasadniczym wzrostem złożoności polityki. Towarzyszy temu ekspansja fanatyzmu, „religijnej polityki” i grup nienawiści istotnie określająca klimat i wyzwania polityki światowej i nie tylko. „Zamiast nagłośnionego „kresu ideologii” możemy zarówno w sferze zagadnień światowych, jak i wewnętrznych natknąć się na nowe ideologie, które pociągają swych zwolenników prostą wizją świata. Zamiast słynnego „tysiąca światel” Georga Busha, może nas czekać „tysiąc wybuchów gniewu”.²²

Gospodarka, życie społeczne i polityka uzależniają się od elektroniki. „Wideokracja”, władza mediów, globalna opinia publiczna, jednocześnie gwałtowny rozwój różnych kanałów i środków komunikowania i przekazu informacji, funkcjonalny związek swobody wypowiedzi, płynności i tempa przekazu informacji z efektywnością nadsymbolicznej gospodarki tworzą nowe uwarunkowania władzy i pola politycznej rywalizacji. Równoległe do nowych możliwości powstają nowe zagrożenia i mechanizmy kontroli i w konsekwencji nowe przestrzenie sprzeczności interesów. Rośnie gwałtownie m.in. popyt na szpiegostwo w różnych obszarach życia. Zdaniem Tofflera szpiegostwo będzie najdynamiczniej rozwijającą się branżą w nadchodzących dziesięcioleciach. Umacnia się potęga technologicznych wywiadów, globalnych systemów monitorowania i przechwytywania informacji. Związują się nowe szpiegowskie konsorcja i sojusze, rozwija się rynek tajnych informacji. Najważniejszą decyzją przychodzących do władzy nowych ekip kierowniczych jest wybór „wywiadowczego dostawcy”. Służby specjalne monitorują indywidualną aktywność obywateli, jak i świat korporacji. Korporacje z kolei uruchamiają własne systemy inwigilacyjne i wywiadowcze. Powstaje pole do korupcji i „prywatyzacji szpiegostwa”.²³

W obszarze globalnej redystrybucji władzy zwraca Toffler uwagę m.in. na następujące zjawiska:

- rozwój gospodarki nadsymbolicznej jako źródła uzyskania zdecydowanej przewagi gospodarczej i militarnej Stanów Zjednoczonych, Japonii i Europy Zachodniej nad krajami dawnego realnego socjalizmu²⁴;
- konsekwencje przyspieszenia rozwoju, powolni tracą władzę na rzecz szybkich, w rezultacie także wytracanie przez kraje rozwijające się atutu w postaci taniej siły roboczej, liczyć się będzie nowoczesność, jakość i szybkość reakcji na potrzeby

²¹ Ibidem, s. 335

²² Ibidem, s.350.

²³ Ibidem, s. 402-435. „Jeśli działania wywiadowcze, już dziś trudno poddające się kontroli przez parlamenty, a nawet głowy państw, będą tak bardzo przeplatały się z codziennymi sprawami społeczeństwa, będą tak zdecentralizowane i mocno związane z gospodarką i innymi interesami prywatnymi, że uniemożliwią sprawną kontrolę – demokracja znajdzie się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. I z drugiej strony: dopóki istnieją państwa, którymi kierują tyranie i totalitarni przywódcy, lub też fanatycy uzbrojeni w coraz bardziej zabójczą broń – demokracje nie przetrwają bez tajemnic i tajnych służb. Jak będziemy postępować z tymi tajemnicami i z zasobami wiedzy w ogóle, staje się głównym zagadnieniem politycznym w epoce zmiany władzy.” Ibidem, s. 435.

²⁴ Jednocześnie Toffler pisze: „Jeśli ordoksyjny socjalizm gotów jest na to, co Lenin nazywał „śmietnikiem historii”, nie oznacza to jednakowoż, że marzenia socjalistów także umarły. Pragnienie stworzenia świata, w którym panuje dostatek, pokój i sprawiedliwość społeczna, jest dziś równie szlachetne i powszechne jak zawsze. Takiego świata nie można jednak zbudować na starych fundamentach”. Ibidem, s.572

- ryнку, zdolność do zastąpienia sekwencyjnego procesu decyzyjnego procesem równoległym, a nie tylko koszt siły roboczej;
- zmniejszenie znaczenia strategicznego położenia w polityce światowej, czego konsekwencją będzie nie tyle dyskutowanie go dla uzyskiwania ekonomicznych korzyści w zamian za udzielenie dostępu do terytorium, co „płacenie za ochronę”;
 - podobnie maleć będzie znaczenie krajów kontrolujących złoża strategicznych surowców;
 - wzrastać natomiast będzie znaczenie posiadanej infrastruktury informatycznej i telekomunikacyjnej;
 - zmniejszanie się roli państw rozwijających owocować będzie destabilizacją i nowymi źródłami konfliktów;
 - strategicznym problemem w rozwoju społeczeństw staje się zorganizowany „drenaż mózgów” i warunki dla swobodnego przepływu idei;
 - rolnictwo stanie się w coraz większym stopniu dostawcą nie tylko żywności ale surowców energetycznych i przeznaczonych do produkcji;
 - znaczenie rywalizacji technologicznej i naukowej także dla rywalizacji militarnej, w tym pomiędzy czołowymi krajami rozwiniętymi, potrzeba posiadania przez państwa szerokiej podstawy wiedzy, na którą składają się nie tylko nauka, technologia i edukacja, a również strategiczne koncepcje państwowe, możliwości wywiadowcze, język, ogólna znajomość innych kultur, wpływ kulturowy i ideologiczny wywierany na resztę świata, zróżnicowanie systemów komunikacyjnych i zasięg nowych idei, informacji i wizerunków przez nie przepływających. Toffler dostrzega na tym tle istnienie mechanizmów prowadzących do „rychłego zderzenia” Europy, Stanów Zjednoczonych i Japonii²⁵;
 - „aksamitny kolonializm” Europy Zachodniej a zwłaszcza Niemiec wobec Europy Wschodniej. „Życie wschodnich Europejczyków pod kuratelą Europy Zachodniej na pewno nie będzie tak złe jak pod butem Rosjan, a wcześniej Hitlera. Nowy, aksamitny kolonializm może nawet oznaczać podwyższenie standardów życia. Na pewno jednak nie dopuści, przynajmniej przez długi czas, do wyjścia Europy Wschodniej poza fazę fabryczną”.²⁶
 - heterogenizacja systemu światowego, powrót do przedfabrycznego, przypominającego czasy feudalne, świata rozdrobnionych „księstw”, miast-państw, piratów i ruchów religijnych;
 - osłabienie państwowego monopolu na rozporządzanie siłą militarną, rozproszenie przemocy i pojawienie się jej nowych dysponentów np. w postaci transnarodowych korporacji;
 - powstawanie nowych globalnych organizacji.

²⁵ Ibidem, s.580 i 581. Toffler pisze też i tak: „Pierwszą znaczną przewagą Stanów Zjednoczonych jest po prostu język. Angielski jest językiem ogólnoswiatowym w nauce międzynarodowej, handlu, lotnictwie i wielu innych dziedzinach życia. Dopóki tłumaczenie komputerowe nie sprawi, że wszystkie języki będą zrozumiałe w takim samym stopniu, dopóty fakt, że setki milionów ludzi przynajmniej trochę rozumie po angielsku, będzie powodował, iż amerykańska myśl, stylistyka, wynalazki i produkty utrzymają niezwykle siłę przebicia w świecie.” Ibidem, s. 610

²⁶ Ibidem, s.594. „Po początkowej euforii wokół zachodnich inwestycji mieszkańcy Europy Wschodniej, nazajutrz po jego pojawieniu się, zniechęcą status kolonialny w nowym wydaniu. Nienawiść przerodzi się w opór.” Ibidem, s. 599. Inna aktualna myśl: „Jeśli Europa jest chrześcijańska, to znaczy, że nie jest świecka. A skoro tak, to gdzie jest miejsce dla osób niewierzących, wyznawców hinduizmu, żydów, czy 11 milionów muzułmańskich imigrantów zachęcanych w nieodległej przeszłości do osiedlenia się w Europie i mających służyć jako tania siła robocza?...Nie można zrozumieć rozpoczynającej się globalnej walki o władzę w ciągu najbliższych dziesięcioleci bez uwzględniać rosnącej pozycji islamu, katolicyzmu i innych religii lub też globalnych konfliktów i świętych wojen między nimi”. Ibidem, s. 625

Nie jest zadaniem tego artykułu oddanie w pełni i tym bardziej skomentowanie koncepcji Tofflera dotyczących całokształtu przemian władzy. Tym niemniej stanowią one niezwykle interesującą, z pewnością nie w pełni trafną - niektóre wątpliwe moim zdaniem oceny i prognozy zresztą w tym wywodzie pominąłem - próbę opisaną najistotniejszych przejawów zmiany w istocie, a nie tylko przejawach władzy. Tym bardziej godna uwagi, że możemy ją skonfrontować ze światem nam dziś znanym, czyli światem prawie czternaście lat starszym niż dopiero ostatnio w Polsce wydana „Zmiana władzy” Tofflera.

O ile Toffler zmiany istoty władzy upatruje przede wszystkim w jej stapianiu się z wiedzą, w zasadniczej zmianie proporcji pomiędzy „mieczem, klejnotem i zwierciadłem”, „mięśniami, pieniędzmi i umysłem”, tj. przemocą, bogactwem i wiedzą, a także w jej głębokiej alokacji w systemie społecznym oraz w płynności, rozproszeniu, „usieciowieniu”, wymienialności i nowych postaciach i formach istnienia, to Jadwiga Staniszkis analizując władzę w wymiarze globalnym i w odniesieniu do tzw. krajów postkomunistycznych podkreśla decydującą rolę władzy strukturalnej, zanikanie zaś tradycyjnej władzy relacyjnej.²⁷

Staniszkis zwraca uwagę na sprzeczności procesu globalizacji. Światowa gospodarka wchłaniając i powierzchownie, mimetycznie integrując gospodarki słabiej rozwinięte, destabilizuje jednocześnie samą siebie. Przedwczesna liberalizacja rynków finansowych wpisuje się w szerszy proces, który autorka określa jako asymetrię racjonalności wymuszającą powierzchowną, „pastiszową”, kompatybilność instytucjonalną ze społeczeństwami rozwiniętymi, nie odpowiadającą wewnętrznej logice rozwojowej tych krajów. Wymusza to przedwczesną deindustrializację np. krajów dawnego realnego socjalizmu, hamuje samoorganizację i „sprasowuje” czas historyczny tych krajów w globalną, uniwersalną logikę historycznego czasu krajów rozwiniętych. Nasila się konflikt między geoekonomią a geopolityką. Umiedzynarodowiony kapitał dławi się w warunkach nieracjonalnego użytkowania środków publicznych, zbrojeń i wojen wymuszanych geopolityką. Z drugiej strony uzależniony jest od geopolityki stabilizującej jego warunki funkcjonowania i zapewniającej partycypację w środkach publicznych przeznaczanych m.in. na rozwój technologiczny. Globalizacji towarzyszy wzrost irracjonalności i jej funkcjonalizacja. Powstający chaos prowadzi do poszukiwania powierzchownych katalizatorów porządku nie zapewniających rzeczywistej integracji i samoregulacji systemu. Stawia przed krajami takimi jak postkomunistyczne problem zawieszenia własnej tożsamości i rezygnacji z kierowania się własną lokalną logiką racjonalności. Wyłania się świat, w którym władza pozbawiona jest podmiotów a integracja systemu dokonuje się w wyniku strukturalnej, instytucjonalnej logiki i nie jest związana z jakimś terytorialnie lokalizowanym centrum. Istotą zjawisk staje się stawianie się a nie bycie. Władzę można opisać przy pomocy taoistycznej metafory wody, „która działa najsilniej, gdy – sama bezkształtna – wdziera się we wszystkie szczeliny”²⁸

Tak rozumiana władza jest właściwością systemu, w której chodzi o jego sterowność, o władzę systemu nad samym sobą. Nawiązuje ta koncepcja do myśli m.in. T.Parsonsa,

²⁷ J.Staniszkis *Władza globalizacji*, Warszawa 2003, J.Staniszkis *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001

²⁸ J. Staniszkis *Władza globalizacji*, cyt.wyd., s.15. zob. także J.Staniszkis *Postkomunizm*, cyt.wyd., s. 126-134. W tej pracy autorka dla wyjaśnienia nowej istoty władzy i panowania używa m.in. metafory seksu grupowego: „Dobrym modelem, oddającym istotę „panowania” nowego typu, jest fenomen seksu grupowego, w którym aktorzy ciągle zmieniają role i tożsamości. Jak wynika z relacji uczestników /Pro-czto, program rosyjskiej NTV, 9 X 1999/, pozwala im on doświadczyć r ó ż n y c h a s p e k t ó w w relacji seksualnej, wszystkich niuansów roli męskiej i żeńskiej, biernej i aktywnej. Odbywa się to jednak w sposób wykluczający jednoznaczne i całkowite posiadanie kogoś, oraz trwałość hierarchii. Znika aspekt „bycia z kimś” i – często stresująca – obawa, że nie sprosta się wymogom. Nasila się za to doświadczenie „bycia w relacji” i rozumienia jej wieloznacznej istoty. Empatia stopniowo zastępuje etykę.” Ibidem, s.129

Staniszkiś znajduje takŹe podobny pogląd u Tomasza z Akwinu²⁹. Choć władza relacyjna nie zanika zupełnie, to następuje jej zasadnicza dekonstrukcja i rekonfiguracja, decydujące znaczenie uzyskuje władza strukturalna. Jej istotą jest strukturalna przyczynowość, określanie sceny działania, definiowanie kontekstu i reguł gry. Taką władzą charakteryzuje się takŹe logika globalna.³⁰ Władza strukturalna zależy od szeregu czynników, jest funkcją zdolności systemu do zachowania odpowiadającej jego historycznemu czasowi logiki racjonalności, adekwatnych procedur i instytucji; zdolności do właściwego problematyzowania i usensownienia rzeczywistości, rozpoznawania samego siebie; odpowiedniej kontekstualizacji i manipulowania relacjami; zakresu i jakości metaregulacji. Kluczowym warunkiem sterowalności systemu okazuje się jego zdolność do metaregulacji, regulacji reguł, tworzenia mostów pomiędzy różnymi logikami racjonalności i instytucjonalizacjami, łagodzenie kolizji między nimi, kontrola sprzężeń i procesów standaryzacji racjonalności, „sterowanie rozmyte” brzegowymi warunkami samoregulujących się niezależnie pasm aktywności, zapewniając elementarną równowagę dynamiczną systemu.

Ekstremalną formą władzy strukturalnej jest przemoc strukturalna podporządkowująca aktywność, zasoby i rynek jednego systemu na rzecz pracy dla innego systemu³¹. Z taką właśnie przemocą mamy do czynienia w doświadczeniu postkomunizmu. „Wehikułem” przemocy jest dynamika nomadycznego kapitału poszukującego sposobów ograniczania własnych kosztów transakcyjnych, dynamika narzucająca i selekcyjująca instytucje i reguły gry, skutecznie izolująca i przewyciężająca opór rządów, wymuszająca liberalizację rynków finansowych i przeregulowanie sfery produkcji i wymiany zagranicznej. Rezultatem jest systematyczna niesterowność, niekompletny kapitalizm, desubstancjalizacja tkanki społecznej, czy neutralizacja kodów językowych mogących pozwolić na rozpoznanie istoty zjawisk, zapobieżenie lub ograniczenie skali strukturalnej przemocy.³² W globalnej zaś skali odniesienia pojawiają się nowe mechanizmy samoregulacji związane przede wszystkim z dominującą pozycją Stanów Zjednoczonych. Taką funkcję spełnia „samosterująca się pajęczyna” grupująca czołowe ośrodki badawcze, innowacyjne laboratoria, Departament Obrony USA, logistyczne centrum Pentagonu, korporacje zawdzięczające swoje istnienie rządowym zamówieniom i wykorzystujące technologie podwójnego militarnego i cywilnego zastosowania, segmenty bankowo-finansowe związane z finansowaniem postępu technologicznego, czy innowacji militarno-przemysłowych, wybrane ośrodki wojskowe, służby specjalne i firmy z innych krajów. Pajęczyna ta pozbawiona jest wyraźnego centrum, regulowana jest bieżącymi interakcjami i impulsami, generowaniem informacji, zarządzaniem newralgiczną wiedzą. Jej dynamika podyktowana jest ekspansją na nowe obszary, zwłaszcza pozbawione właściciela lub kontrolowane przez właściciela dającego się zdelegitymizować. Ten wewnętrzny krąg systemu światowego związany jest i ciąży do USA, nie można jednak utożsamiać jego interesów z państwowym interesem Stanów Zjednoczonych. Filozofią tego –

²⁹ O interpretowaniu władzy jako funkcji a jako relacji stosunkowo szeroko pisałem w B. Kaczmarek *Przywództwo polityczne a przywództwo organizacyjne*, w: T. Bodio /red./ *Przywództwo polityczne*, Studia Politologiczne, vol. 5, Warszawa 2001 oraz B. Kaczmarek *Organizacje. Polityka, władza, struktury*, Warszawa 2001, r. IV. Sposób interpretacji tego konkretnego problemu przez J. Staniszkiś jest bardzo zbliżony. Por. J. Staniszkiś *Postkomunizm*, cyt. wyd., np. s. 89 i nast., J. Staniszkiś *Władza globalizacji*, cyt. wyd., np. s. 16 i nast.

³⁰ Zob. Ibidem, s. 56-57.

³¹ Por. Ibidem, m.in. s. 51, 26, 32-33, 74, 139, 188 a także *Postkomunizm*, cyt. wyd. np. s. 115 i nast.

³² Zob. Ibidem, np. s. 196-216, *Władza globalizacji*, cyt. wyd., s. 194-195. J. Staniszkiś stoi na stanowisku, iż „Wyraźnej dyskryminacji uległ dyskurs odwołujący się do interesu narodowego, a wyeksponowano zideologizowany liberalizm odrzucający historyczne i instytucjonalne podejście do rynku”. Ibidem, s. 196. Staniszkiś argumentuje także, iż „Zjawiska postrzegane jako patologiczne: szara strefa między rynkiem a państwem i „enronizacja „, tego ostatniego; strukturalne bezrobocie; korupcja; przewaga renty i redystrybucji nad wymianą odwołującą się do racjonalności ekonomicznej; słabe, niesterowne państwo – to w tej sytuacji nie przypadek. To jest właśnie **realny postkomunizm**, gdyż owe **patologie** są już **sfunkcjonalizowane** i systematycznie reprodukowane, i to one właśnie tworzą system”. Ibidem, 192-193.

można powiedzieć - kompleksu, czy multipleksu interesów - jest filozofia zarządzania kryzysowego wyznaczająca współczesne wektory geopolityki. Kooptacyjny mechanizm rekrutacji do kręgu, także ze środowiska międzynarodowego, prowadzi do zacierania granic oraz filtrowania i selekcji kontroli demokratycznej, sprzyja temu także międzynarodowy charakter układu. Osiąganie celów odbywa się niekiedy z naruszeniem państwowych interesów artykułowanych przez instytucje pozostające poza pajęczyną³³. Same Stany Zjednoczone przepoczwarzają się zaś z państwa w wewnętrzny krąg neoimperium. Imperium to nie ma ściśle określonych granic, jest ruchem, „ a raczej wirem wciągającym w orbitę swojej logiki wciąż nowe obszary. Posługuje się ono kryzysem jako nośnikiem, a zarazem jako źródłem legitymizacji: to kwintesencja obecnej aktywności Stanów Zjednoczonych, rozciągających swój system rządzenia na inne kraje.”³⁴

Konfrontacja analizy procesów globalizacji i systemowej transformacji dawnych krajów realnego socjalizmu z hipotezami teoretycznymi odnośnie zaniku władzy relacyjnej na rzecz strukturalnej, prowadzi J. Staniszkis do bardziej generalnych wniosków. W warunkach globalizacji nie znika władza jako zjawisko społeczne. Zjawiska kontroli nad wiedzą, dezartykulacji blokującej krystalizowanie się i ujawnianie określonych interesów, manipulowania procesami percepcyjnymi i wirtualizacji rzeczywistości, sprowadzające się w istotnym stopniu do „wypchnięcia” polityki z państwa do kultury, nie wystarczają do analizy współczesnej władzy, same się stały częścią masowej kultury. Kultura uległa politycyzacji, jednakże problem jest głębszy. Dotyka paradygmatu władzy utrwalonego w kulturze Zachodu, paradygmatu skądinąd odmiennego od azjatyckiej tradycji refleksji nad władzą. Globalizacja znosi dotychczasowy paradygmat. Zmienia się relacja między władzą a polityką. Polityka stała się wyborczym rytuałem reprodukującym polityczny kartel nazywany klasą polityczną. Utraciła walor reprezentacji, uległa „depolityzacji”. Zanika władza, której kulturowo uwarunkowane postrzeganie koncentruje się na jej relacyjności, hierarchiczności, jednolitej logicznie racjonalności, odwołująca się do kategorii „różnicy” i statusowego myślenia, dążąca do kontroli naturalności przez jakiś rodzaj ustanawianej sztuczności. Kluczowe znaczenie ma odpowiedź na pytania, gdzie koncentruje się współczesna władza? Jakie są jej nowe węzły niezinstytucjonalizowane dotąd w ramach demokratycznego projektu? Czy globalizacja rzeczywiście przekształciła demokrację w rytuał? Może władza znajduje się w starych strukturach ale wymaga nowej problematyki, nowej hermeneutyki władzy, gdyż stare jej mity rozpadły się?³⁵

Konkluzje. W poszukiwaniu nowego paradygmatu

Na wiele z tych pytań odpowiada Staniszkis w przywoływanych pracach, wiele inspirujących obserwacji i myśli odnaleźć można we wcześniej referowanych pracach Tofflera. Pora dochodzić do wniosków i doprecyzować własne hipotezy.

Władza zawsze w swojej istocie była i jest funkcją, miała i ma w tym sensie strukturalny charakter. Przejawia się jedynie w postaci relacji. Władza strukturalna nie jest więc zjawiskiem nowym. Jedynie charakter współczesnych procesów społecznych demaskuje mit o jej istotnościowym relacyjnym wymiarze. Władza jest właściwością, atrybutem systemów społecznych. Jest układem, splotem relacji konstytuowanych przez tożsamość danego systemu społecznego, jest produktem i przejawem jego istnienia, jak i jednym z kluczowych warunków i źródeł istnienia systemu jako wyodrębnionej całości autopojetycznie ustanawianej wraz i w związku z otoczeniem w procesie produkcji i reprodukcji warunków życia społecznego. W tym nie tylko w sferze stosunków ekonomicznych i postępu

³³ Zob. Ibidem, s.155-163

³⁴ Ibidem, s. 127

³⁵ Ibidem, s.37 – 59, s. 63-65

naukowego, technologicznego i organizacyjnego, ale także w sferze kulturowego ustanawiania tożsamości systemu.

Wypreparowanie władzy do jakiegoś pojedynczego, izolowanego stosunku pomiędzy podmiotem dominującym i podporządkowanym może być niekiedy pożytecznym zabiegiem heurystycznym i analitycznym, jednakże zawsze prowadzi do abstrahowania od systemowego uwikłania władzy. Relacje nie biorą się z powietrza, są rezultatem osadzenia podmiotów w strukturze stosunków społecznych, podmioty znajdują się zawsze w sytuacyjnym kontekście, dzieje się to zawsze w jakimś historycznym czasie. To, czym podmioty są jest niejako w istotnym stopniu dane, jest rezultatem procesu społecznego, który zdefiniował podstawy ich podmiotowości, niejako powołał do względnie autonomicznego i integralnego istnienia, określił granice autonomii i brzegową zdolność do percepcji rzeczywistości, problematyzowania sytuacji i zdefiniowania własnych interesów.

Władza nie może być sprowadzona jedynie do świadomego wywierania wpływu. Relacyjnie pojmowana władza, nie tylko władza strukturalna, jest oddziaływaniem, które może i często jest uświadamiane przynajmniej przez podmiot dominujący, ale nie musi być uświadamiane. Jeśli zaś można jej - w określonych przypadkach - właściwość uświadomienia przypisać, to zawsze będzie to uświadomienie ułomne, zafałszowane, przefiltrowane, ograniczone choćby wiedzą podmiotu, jego kulturowym wyposażeniem, ograniczeniami poznawczymi, schematami pojęciowo-kategorialnymi, jego podświadomością, uwikłaniem w przemoc symboliczną nie tyle w postaci prostej ideologizacji wiedzy, co w postaci historycznie określonych i zinternalizowanych przez podmiot jej paradygmatów. Uświadomienie to będzie też zależne od siły moralnej podmiotu, etapu jego moralnego rozwoju. Będzie zapisem intencji, społecznego położenia podmiotu, jego dążenia do zdefiniowania własnej logiki racjonalności, będzie to jednak zawsze racjonalność ograniczona i skażona immanentnie dozą irracjonalności. Będzie wreszcie rezultatem świadomych i nieświadomych oddziaływań mentalnych, aksjologicznych i ideologicznych innych uczestniczących w życiu społecznym podmiotów, czy podmiotów związanych innymi relacjami władzy oddziaływującymi wzajemnie na siebie. Oddziaływań właśnie a nie działań, czy zachowań. Działania i zachowania są jedynie świadomą lub świadomie rejestrowaną postacią oddziaływań, ich szczególnym przypadkiem.

Partnerami relacji władzy nie są jedynie jednostki ludzkie, grupy społeczne, czy instytucje, choć to one właśnie w oparciu o swój refleksyjny potencjał obecne są na widocznej scenie władzy, jawią się publiczności. Tak, jak na scenie teatralnej, nie grają jednak zawsze swoich ról, nie realizują zawsze własnego scenariusza, reżyseria też jest ukryta za kulisami, przestrzeń gry uzależniona jest od organizacji sceny. Faktycznymi podmiotami relacji mogą być podmioty ukryte, których istnienia podmioty jawne często sobie nieuświadamiają. W obserwowalnych asymetriach i kontrasymetriach związanych stosunkiem władzy podmiotów, zawarte są wielowarstwowe i wieloaspektowe relacje nie tylko pomiędzy wielkimi grupami społecznymi, w tym klasami społecznymi, o istnieniu których wielu nie szcędzących w przeszłości ideologicznych deklaracji badaczy, usilnie i manifestacyjnie zapomina. Złożoność procesów społecznych, obnażona dynamiką globalizacji powoduje, że i ta kategoria okazuje się za mało precyzyjna, jest zbyt tępym eksplanacyjnie narzędziem rozpoznawania węzłów krystalizacji podmiotowości społecznej i politycznej. Zmusza to do osłabienia lub porzucenia realistycznego stanowiska w interpretowaniu podmiotowości. Pierwotnie sprawczym aktorem w relacjach władzy są przecież także różnego rodzaju agregaty społeczne, konglomeraty, kompleksy i multipleksy społecznych interesów. Można również pójść dalej i powiedzieć, że relacje władzy występują także pomiędzy systemami społecznymi, strukturami, samymi relacjami i ich całokształtami, paradygmatami, logikami racjonalności, procesami społecznymi, funkcjami, problematyzacjami rzeczywistości, pasmami aktywności, przestrzeniami społecznymi, polami, gdyby nawiązać do Bourdieu itd.

Na pojedyncze stosunki władzy rozstrzygający wpływ ma wreszcie struktura oddziaływań, powstające z ich chaosu, wiążące prawidłowości będące rezultatem obiektywnie konstytuującej się samoorganizacji chaosu relacji.

Władza jest multirelacyjna i wielopodmiotowa. Wypreparowana relacja jest więc w rzeczywistości zawsze splotem rozlicznych relacji, w których podmioty są osadzone, relacji z innymi relacjami, wzajemnych oddziaływań takich pozornie jedynie odizolowanych stosunków społecznych. Systemowy kontekst i strukturalne uwikłanie abstrakcyjnej pojedynczej relacji władzy ujawnia się nie tylko, gdy skoncentrujemy uwagę na podmiotach relacji i stopniu ich świadomości. Ważnym komponentem relacji są zawsze normy i wartości, które powodują legitymację rozkazu i posłuchu³⁶. Normy nie są ahisteryczne, normy też są w określonym stopniu kontekstowe, są odzwierciedleniem mechanizmów regulacji i metaregulacji w systemie społecznym. Same wreszcie zawierają w sobie sploty różnych relacji podmiotów je definiujących i interpretujących. Tą drogą system społeczny jako całość zawsze jest obecny w pojedynczej relacji władzy, tą drogą system definiuje pojedynczą relację. W normach i wartościach wpisane są interesy społeczne, głęboko ukryty porządek dominacji organizujący strukturę nadrzędnego poziomu czy poziomów systemu społecznego. Podobnie strukturalnie uwikłane są mechanizmy sankcji i środki urzeczywistniania władzy.

Analizowanie władzy nie może więc wychodzić od wypreparowanej, pojedynczej relacji. Wyjaśnianie władzy musi brać za punkt wyjścia system społeczny, w którym relacje władzy występują. Poznanie władzy musi być holistyczne a nie redukcjonistyczne, wyjaśnić władzę można jedynie próbując dotrzeć do głęboko ukrytego porządku rzeczywistości generującego zapotrzebowanie systemu na władcą regulację i metaregulację jego tożsamości, istnienia i rozwoju.³⁷ Podstawowe parametry władzy wynikają z charakteru systemu społecznego, jego „kodu genetycznego”, genetycznego zaprogramowania jego ustanawiania się i konstytuowania, sensu istnienia, w konsekwencji jego kognitywno-kulturowych i ekonomicznych podstaw, z których szczególne znaczenie ma własność w sensie socjoekonomicznym rozumiana jako całokształt stosunków ekonomicznych danej formacji społecznej³⁸. Zjawiska władzy są więc w szerokim sensie zawsze społecznie określone, ich autodynamika jest względna, a autonomia pozorna głównie, ograniczona i częściowa. Władza jest więc funkcją systemu i jego właściwością, gdyby lapidarnie ująć istotę zagadnienia. Tak rozumiana władza nie jest też jedynie odmianą jakiegoś szerszego rozumienia władzy, jak to proponuje ująć J. Staniszkis. To jest właśnie władza w swej istocie, relacja to jedynie kontekstowa postać władzy, przejaw i forma jej historycznego i konkretnego istnienia.³⁹

³⁶ Zob. K. Pałeczki *Wprowadzenie do normatywnej teorii władzy politycznej*, w: B. Szmulik, M. Żmigrodzki /red./ *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, Lublin 2002, a także K. Pałeczki *Prawo, polityka, władza*, Warszawa 1988.

³⁷ Zob. D. Bohm *Ukryty porządek*, Warszawa 1988, I. Prigogine, I. Stengers *Z chaosu ku porządkowi*, Warszawa 1990. Kategorię ukrytego porządku posługują się w wyjaśnianiu przesłanek władzy i interpretacji pojęcia struktury w B. Kaczmarek *Organizacje...*, cyt. wyd.

³⁸ Szerzej o tym w: B. Kaczmarek *Polityka – problem władzy, czy problem własności. Własność jako przesłanka władzy*, cyt. wyd.

³⁹ Por. J. Staniszkis *Władza globalizacji*, cyt. wyd., s. 188. Autorka ujmuje to tak: „Władza to zdolność „stania się przyczyną”. Inaczej – zdolność wejścia z innymi w relację konieczną i ukierunkowania ich zachowań. Odbywa się to poprzez oddziaływanie bezpośrednie /władza relacyjna/, bądź przez odpowiednie ustrukturywanie sytuacji działania, czyli mapy dostępnych alternatywnych możliwości oraz „wypląt”, kosztów, standardów i miar przypisywanych poszczególnym zachowaniom /władza strukturalna/.” Relacyjne interpretowanie władzy i behawioralna redukcja wracają tylnymi drzwiami. Widać w tym pewną niekonsekwencję w stosunku do wcześniejszych deklaracji Autorki wychodzącej od taoistycznej metafory władzy i deklarującej chęć uwolnienia się od ciśnienia paradygmatycznego kultury Zachodu. Pokazuje to jednocześnie moc tego paradygmatycznego ciśnienia. Problem ujmowania władzy jako przyczyny, woli mocy, czy jako problemu epistemologicznego ma bogatą literaturę filozoficzną i dyskursywnie zaplecze. Nie sposób się do niego odnieść w tym artykule. Koncentruję się w nim socjopolitycznej i politologicznej interpretacji władzy. Pewien przegląd literatury i próbe

Relacyjny paradygmat władzy współcześnie okazuje się za ciasny. W warunkach prostych struktur zależności, skoncentrowanych i hierarchicznie zorganizowanych systemów społecznych, maszynowej cywilizacji, mechanistycznej wizji świata był skutecznym stosunkowo narzędziem objaśniania rzeczywistości. Ze względu na demaskowanie zawartej w relacji władzy asymetryczności, podporządkowania, dominacji, zniewolenia jednego podmiotu przez drugi odegrał niezwykle istotną rolę w uświadomieniu niezwykle ważnych społecznie właściwości władzy. W części interpretacji wiążących władzę z przemocą pozwolił wyzbyć się mistyfikujących i legitymizujących stosunki panowania złudzeń odnośnie prawdziwego oblicza każdej władzy, jednocześnie prowokując do postawienia problemu środków władzy, ich kosztowności i efektywności. Pozwolił na ukazanie różnicy pomiędzy różnymi postaciami władzy, władzą a autorytetem, władzą a przywództwem. Okazuje się jednak bezradny w starciu z nadsymbolicznym społeczeństwem, wirtualizacją procesów i globalizacją. Przez swoją asystemowość odciąga uwagę od strukturalnego kontekstu, oddziela władzę od jej przesłanek, narzuca myślenie fragmentaryczne, redukcyjne. W wielu formalistycznych interpretacjach prowadzi do konstruowania normatywnych teorii będących wyrazem schludnej logiki myślowej ich zwolenników, przez którą, jak przez sito, przecieka dialektyczna rzeczywistość.

Relacyjnie rozumiana władza nie jest w stanie wyjaśnić złożoności homeostazy systemów społecznych. Władza okazuje się być jedynie częścią tych procesów, jednym z mechanizmów i środków regulacji i samoregulacji, na dodatek o znaczeniu malejącym. By procesy te uchwycić potrzebne jest odwołanie do szerszej kategorii, do kategorii polityki. Jednocześnie musi to być rozumienie polityki nieredukowalne do problemu przede wszystkim relacyjnie pojmowanej władzy. Punktem odniesienia dla określania sensu polityki nie może być władza, trzeba szukać odniesień wyższego rzędu, mocniejszych, dających szerszą i głębszą perspektywę spojrzenia, uwzględniających nowe jakościowo parametry procesów homeostazy społecznej. Takim odniesieniem może być kategoria systemu społecznego i jego organizacji. Polityka w takim ujęciu, a nie władza, jest mechanizmem homeostazy systemu; władza zaś tylko jednym ze środków polityki, niezwykle ważnym, lecz nie jedynym. To właśnie współcześnie rozwiewają się złudzenia o omnipotencji władzy i jej regulacyjnych zdolności. Inflacja prawa, normatywne kryzysy, fasadowość instytucji, klęska biurokracji, jako najbardziej racjonalnego sposobu organizowania, rytualizacja proceduralnej demokracji są świadectwem obumierania starego mitu władzy.

Władza jest też często katalizatorem procesu politycznego, koncentratorem polityki, jest też jej źródłem w tym sensie, że kreuje strukturę interesów związanych posiadaniem, utrzymaniem czy walką o sprawowanie władzy. Nie jest to jednak jedyna struktura interesów istotna społecznie, wiele innych wartości, nie tylko władza takie struktury interesów kreuje, a wraz z malejącą homeostatyczną rolą władzy, maleje także znaczenie struktur interesów powstających wobec autotelicznie pojmowanej potrzeby władzy. Struktury interesów związanych potrzebą władzy są zresztą tylko powierzchownym odzwierciedleniem głębszych struktur interesów, zwłaszcza konstytuowanych przez stosunki własnościowe i powstających na tle immanentnego dla systemów społecznych niedoboru zasobów umożliwiających zaspokojenie potrzeb społecznych.

Nie każda władza jest władzą polityczną. Dość powszechne ujmowanie polityki jako walki o władzę prowadzi do tautologicznego wniosku, że władza polityczna jest władzą, która

uporządkowania można znaleźć w S. Wróbel *Władza i rozum*, cyt.wyd. Zob. także B.Hindess *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta*, Warszawa 1999, P. Śpiewak *W stronę wspólnego dobra*, Warszawa 1998, H. Morchen *Władza i panowanie u Heideggera i Adorno*, Warszawa 1999, H. Plessner *Władza a natura ludzka. Esej o antropologii światopoglądu historycznego*, Warszawa 1994, B. Russel *Władza. Nowa analiza społeczna*, Warszawa 2001, B. Russel *Władza i jednostka*, Warszawa 1997, S. Rosen *Hermeneutyka jako polityka*, Warszawa 1998. Behawioralne koncepcje władzy omawia L. Porębski *Behawioralny model władzy*, Kraków 1996.

walczy o władzę. Ta tautologia może jednak ma pewien sens.... Z pewnością jednak skrajnie autotelizuje i autonomizuje istotę władzy i polityki.

Polityka jest jednak czymś więcej. Jest procesem zapewniającym homeostazę systemów społecznych, to jest ich zdolność do przetrwania i rozwoju jako tożsamy całości, określającym ich trajektorię strategiczną adaptacji i kreacji w stosunku do dynamiki przekształceń otoczenia i własnej autodynamiki. Treścią polityki jest proces artykulacji sprzecznych i konfliktowych interesów⁴⁰, istotnych dla przetrwania i rozwoju systemu, który poprzez realizowaną w tym procesie dialektykę oddziaływań całości i części, zapewnia zdolność systemu do organizacji i samoorganizacji, do takiego uporządkowania stosunków społecznych, które prowadzi do „współprzyczyniania się części do powodzenia całości”, wytworzenia synergii umożliwiającej ujemną entropię systemu, tym samym jego istnienie. Tak pojęta polityka jest podstawowym życiowym procesem każdego systemu społecznego, dzieje się na każdym poziomie zorganizowania rzeczywistości społecznej, od elementarnych interakcji dwóch jednostek, które też tworzą system społeczny, po system społeczny ludzkości jako globalnej, historycznej całości.

Jeśli tak ująć istotę polityki, całkowicie fałszywe okażą się tezy o „odpolitycznieniu polityki”. O ile istnieją systemy społeczne, o tyle istnieje polityka. Zmienia się jej charakter, zmieniają się płaszczyzny i osie sprzeczności i konfliktów interesów, znikają jedne, powstają nowe podmioty interesów, zmieniają się środki polityki i ich struktura, polityka jednak jako sfera życia społecznego istnieje zawsze. To, że oficjalne instytucje polityki petryfikują się, murszeją, rytualizują, nabierają fasadowego charakteru, nie znaczy, że wyparowuje polityka. Znaczy tylko, że trzeba jej strumieni szukać gdzie indziej, niż się dotąd czyniło. Polityka w społecznej przestrzeni pozostaje. Może tylko obumierać jakiś system społeczny, w tym sensie polityka obumiera wraz z systemem, którego jest homeostatem. Jednakże w miejsce znikającego systemu kształtuje się nowy, wchłaniając w siebie i restrukturyzując zasoby przejmowane od poprzedniego. Ten proces też jest polityką. Również to, że polityka zdaje się pozbawiona reprezentacyjnego kontekstu, pusta, trudno w niej dostrzec istnienie jakiś interesów społecznych, nie znaczy, że jakieś interesy dzięki takiej polityce nie są realizowane. Taka pozornie „apolityczna” polityka przecież sankcjonuje, stabilizuje, legitymuje, umożliwia reprodukcję jakiegoś kształtu ładu społecznego, w który wpisana jest zawsze struktura określonych interesów. Konstrukcja tego ładu zawiera w sobie funkcjonalność wobec interesów, tym samym polityka pełni funkcje reprezentacji tych interesów.

Konkludując: konfrontacja tradycyjnego paradygmatu polityki jako walki o władzę i jej sprawowania, jak i tradycyjnego paradygmatu władzy jako relacji, z wyprowadzonymi z analizy współczesności wnioskami, prowadzi do tezy o kryzysie tych paradygmatów i zmusza do poszukiwania nowych lub odświeżenia starych, a zapomnianych. Wnioskiem, który z takiej analizy się nasuwa jest hipoteza o funkcjonalnej, strukturalno-systemowej istocie władzy i o polityce, której sensem jest zapewnianie zdolności systemów społecznych do przetrwania i rozwoju. Władza okazuje się być jedynie jednym ze środków polityki. Polityka nie redukuje się do problemu władzy.

⁴⁰ Zob. B. Kaczmarek *Polityka jako artykulacja interesów*, cyt.wyd., *Polityka jako proces organizacji życia społecznego*, cyt.wyd., gdzie również szersze uzasadnienia i odwołania do literatury przedmiotu.